

JACEK WINIARSKI

ur. 1952; Bychawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Lubelskie Zakłady Graficzne, drukarnia, pracownicy

Pracownicy LZGrafu w Lublinie w czasie PRL-u

Pierwszym instruktorem moim był pan Piwowarski i on był też brygadzystą, i jego zmiennikiem był pan Cieszko Józef, i oni razem pracowali. A ponieważ ja pracowałem tylko na jedną zmianę to raz pracowałem z nim, a raz z tym. Jako uczeń siedziałem przy nich i uczyłem się przy nich. Po pół roku pan Piwowarski awansował na mistrza, później kierownika, to ja już przeszedłem na naukę do pana Dębickiego i tu już później drukowałem, znaczy uczyłem się z nim, na jego maszynie, bo to była inna maszyna, pana Dębickiego zmiennikiem był pan Waław Kopeć i pan Tomasz Piskiewicz. I z nimi tak samo, bo pracowałem na jedną zmianę, a oni pracowali na dwie albo trzy zmiany, to ja tylko zawsze z nimi robiłem. Jeszcze byli tacy panowie jak Stanisław Majdan. [To] wszystko maszyniści typograficzni, drukarze. Pan Bargielski Bogdan, pan Henryk Schmit i byli też młodszy koledzy, Andrzej Zdanowicz, Zbigniew Zadora, Waldemar Król, Waldemar Rydzik. A jeszcze pamiętam takiego jednego pana, który w ogóle pierwszy do mnie się odezwał. Jak ja przyszedłem, miałem piętnaście lat i nie wiedziałem co, gdzie, tego, on do mnie podszedł, podał mi rękę, mówi: „Chodź, bo widzę nie wiesz co robić.”, i to był pan Ryszard Piróg. Jak przyszedłem do drukarni to pracowało około czterystu osób. W latach siedemdziesiątych po przejęciu tych zakładów terenowych, to drukarnia liczyła, taki był moment, że tysiąc osób, a w drukarni było koło pięciuset, to było gęsto. Było bardzo nas dużo. Miałem przykry obowiązek, bo byłem przewodniczącym związku i musiałem przełknąć gorzką pigułkę jak nas wszystkich zwalniali. A zostało nas dosłownie dwadzieścia parę osób na sam koniec. Ja przeszedłem na rentę, ale kolegów pozwalniali. To było dosłownie dwa lata temu, w 2009 roku. W całej drukarni miałem kolegów. Na zecerni miałem kolegów, nawet też współpracowałem z panem Budynkiewiczem, bo zecernia i maszyny, to był taki okres, że to był jeden wydział. Linotypy, zecernia i maszyny typograficzne to był tak zwany wydział typograficzny. Oddzielny był wydział gazetowy i oddzielny był wydział introligatorni. [Kiedy ja przyszedł do pracy] to było jeszcze oddzielnie, była zecernia i linotypy razem, a

maszyny typograficzne to były oddzielnym działem. Dopiero później, przy końcu lat siedemdziesiątych bodajże, może nawet i osiemdziesiątych, było takie połączenie. Wszyscy byli bardzo ważni, bo jednak nauka zawodu trwała dość długo i dużo ludzi się wykruszało, chociaż tam później zdali egzamin, ale gdzieś odchodzili, i bardzo mało nas zostawało. Kto zostawał to już takim był, jak to się mówi, drukarzem z krwi i kości. Ja to tak nazywam po sobie, bo jak na naszą drukarnię to była taka dość spora rotacja, ale mówię, my byliśmy twardzi. Na zecerni z tych starszych zecerów, jak ja pamiętam, to pan Szymczyk Alfred był taki, Fronk, nie pamiętam imienia, Jeleniewski Paweł, to za moich czasów, on przychodził na pół etatu. Mówił, że się w domu nudził, nie miał co robić. Rzepecki Jurek, Kacperek Mieczysław, przede wszystkim przepraszam, ale nie wspominałem o panu Budynkiewiczu, który był nazwany mistrzem przez nas, ale i on nie mówił nam po imieniu, tylko mistrzu, niech mistrz zrobi to czy tamto i myśmy go tak samo nazwali mistrz. Do tej pory jak się spotykamy to jest też mistrzem. Była też taka pani na zecerni, Eleonora Mańko. Pani Teresa Furman i pani Dziermagowska Irena, pani Wróblewska Krystyna, pani Alicja Koleg, pani Anna Kowalska i jeszcze tam były chyba dwie czy trzy, ale już nie pamiętam nazwisk, to była korekta.

Data i miejsce nagrania	2011-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"